Rok VI Tarnów, dnia 8 maja 1938 r. Cena egz. 15 gr. Nr 19

# nasza sprawa

## ilustrowany tygodnik katolicki



Królowa maja

# Nowe niebezpieczeństwo

Największym wrogiem duchowego i społecznego życia ludzkości jest komunizm. Przed kilku laty groził on usadowieniem się na dobre w wielu krajach Europy. Obecnie jednak, sądząc z przemian politycznych, jakie dokonały się w ostatnich czasach w niektórych państwach, można już powiedzieć, że niebezpieczeństwo jego w wielkim stopniu zmalało. Stanowczo przeciwko komunizmowi występują dziś Niemcy, Włochy, Polska, Szwajcaria, Rumunia, Węgry, Jugosławia i szereg innych państw. O usunięcie tej czerwonej zarazy z półwyspu Pirenejskiego zwycięsko walczy Hiszpania narodowa. W społeczeństwach anglosaskich komunizm żadnego prawie dotąd wpływu nie osiągnął mimo rozlicznych w tym kierunku podejmowanych na terenie Anglii i Ameryki prób, oraz olbrzymich na agitację przeznaczanych sum.

## Na co im wyszedł sojusz

Jako jeszcze igrające lekkomyślnie z czerwonym niebezpieczeństwem pozostałyby tylko dwa kraje — Francja i Czechosłowacja. Oba one złączyły się przed paru laty sojuszem z Sowietami i dziś nie mogą się zdobyć na jego zerwanie. Sojusz ten, jak się same przekonują, drogo im przychodzi opłacać. Międzynarodowe stanowisko Francji, wskutek nieudolnych rządów Frontu Ludowego, ogromnie osłabło. Dziś też widzimy, że pospiesznie zmienia ona swą dotychczasową politykę, szuka zbliżenia z Włochami i Anglią, skłania się do uznania gen. Franco, i kto wie, czy wkrótce nie odwróci się całkowicie od niefortunnego przymierza z Moskwą.

Jeszcze gorzej na związaniu się z Sowietami wychodzi Czechosłowacja. Nie tylko że z jego głównie powodu odstręczyła od siebie swoich najbliższych, długoletnich przyjaciół — Jugosławię i Rumunię, ale znalazła się w niebezpieczeństwie niemal wewnętrznego rozpadu pod naporem niezadowolonych z jej polityki mniejszości narodowych, przede wszystkim Niemców i Słowaków. Mogłaby ją tylko uratować wspólna akcja mocarstw. Lecz okazuje się, że właśnie z powodu swych umizgów do Moskwy, straciła ona obecnie ich sympatię. Wszyscy bowiem zrozumieli, że największym dziś niebezpieczeństwem dla pokoju Europy jest zdradziecki sojusz Pragi z Sowietami.

## Zmierzch wpływów

Możemy więc krótko stwierdzić, że groźba komunizmu, przynajmniej w jego ustrojowo-politycznej postaci, została na razie w Europie zażegnana. Tym samym również i jego rozkładowy wpływ pod względem duchowym, moralnym, któremu od początku najsilniejszą, nieprzebytą tamę postawił Kościół — również w znacznej mierze zmalał. Bliskie już, ostateczne zwycięstwo powstańców w Hiszpanii będzie — zdaje się — końcowym aktem — tak, jak pierwszym był Cud nad Wisłą — zmagania się Europy z tym najstraszliwszym wrogiem jej dziejów i kultury.

## Ustrój totalny zabija wszelką wolność

Natomiast jej dziejom i kulturze zagraża coraz bardziej nowe niebezpieczeństwo ze strony nowoczesnej organizacji państw, t. zw. ustrojów totalnych. Ustroju takiego przykładem — obok oczywiście Bolszewii — są dziś narodowo-socjalistyczne Niemcy. Kult państwa i jego wodza został tam doprowadzony do nigdzie dotąd niespotykanych form. Wszelką władzę dzierży tam jedna tylko partia. Kto do niej nie należy, nie ma udziału w życiu publicznym, z dobrodziejstw państwa korzystać w pełni nie może. Wolność osobista i polityczna jest w ustrojach takich prawie całkowicie zniesiona. Ulegają tam likwidacji instytucje, które dotychczas chroniły jednostkę przed gwałtem czynników państwowych. Znikają liczne uprawnienia obywateli, jakie im zapewnia państwo demokratyczne. Nie uznaje się ich równości, ale tworzy się t. zw. elitę, która z ramienia wodza sprawuje całą władzę, warstwy zaś narodu stanowią bierną, ślepo posłuszną masę, której się czasem tylko pozwala w plebiscycie wypowiedzieć swe, a raczej z góry podyktowane zdanie.

Państwo totalne, oparte na dyktaturze jednej partii, obejmuje i reguluje wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Przede wszystkim zastrzega sobie wyłączne prawo do kierowania wychowaniem młodego pokolenia. Od wpływu na nie odsuwa zarówno dom, rodziców, jak i Kościół. Dla własnych celów, według partyjnej ideologii kształci jego umysł, urabia jego moralność. Nie uznając z zasady nauki Kościoła o najwyższych wartościach i celach życia, oraz odrzucając głoszone przez niego niezmienne, wszystkich bezwzględnie obowiązujące normy etyczne, ustala na ich miejsce własne wartości ludzkich czynów. Narodowy socjalizm idzie nawet dalej i głosi wprost nową religię — rasy i krwi, ubóstwiającą naturę człowieka i narodu, w jej jakoby najdoskonalszym gatunku — germańskim.

Państwo totalne obejmuje nadzór nad działalnością ludzką i różnych instytucyj. Podlega mu całkowicie nauka, teatr, sztuka, prasa, film, radio, sport, handel, przemysł i t. d. Według jednego nakazu z góry, w jednym kierunku, na jedną modłę urabia się życie narodu. W ten sposób państwo totalne staje się nowożytnym, potwornym molochem, co pochłania zupełnie jednostkę, niweczy jej wolność, z sumienia czyni monopol, znieprawia moralność, przekreśla i depce osobową godność człowieka.

## Postępować według nauki Kościoła

Wiemy, że przykład hitlerowskiej III. Rzeszy działa zaraźliwie na inne państwa, które na jej wzór zamierzają przeprowadzić u siebie ustrojowe zmiany, wprowadzić jednopartyjne rządy, w militarną organizację ująć życie narodu. Tym też większą okazuje się potrzeba obrony człowieka i społeczeństw przed tą nową niewolą duchową. Ustrojom totalistycznym należy przeciwstawić prawdziwe poglądy na istotę, zadania i zakres władzy państwa. Poglądy te jasno podaje nauka Kościoła, który ściśle określa, dokąd sięga prawo i siła potęg świeckich, a gdzie zaczyna się jego duchowe, moralne władztwo nad człowiekiem wolnym, żadnego gwałtu nad swą myślą i sumieniem nie znoszącym. Tylko przestrzeganie tych chrześcijańskich poglądów przy dokonywanych obecnie wszędzie przeobrażeniach politycznych i ustrojowych może uchronić świat przed tym nowym dla niego „totalnym" niebezpieczeństwem.

M. S.

# SŁOWO BOŻE






## EWANGELIA na 3 niedzielę po Wielkanocy

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie, i znów maluczko, a ujrzycie mnie, bo idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to znaczy, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie, a znów maluczko, a ujrzycie mnie, a że idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co on mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. I poznał Jezus, że chcieli Go spytać, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, że powiedziałem: Maluczko, a nie ujrzycie mnie, i znów maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił, a wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia z radości, że człowiek na świat się narodził. Tak więc i wy, teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, i uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie. (Jan 16, 16—22).

## Skąd zło?

Jeśli Kościół katolicki jest dziełem Boga, jeśli jest święty — to jak wytłumaczyć sobie to smutne zjawisko, że w tym Kościele są ludzie źli, nieraz gorsi od innowierców. Jak wytłumaczyć sobie ciemne i smutne karty w historii Kościoła katolickiego.

Trzeba zawsze pamiętać, że Kościół katolicki ma podwójne oblicze. Jest on królestwem niebieskim, ale i ziemskim; pochodzi od Boga, ale posługuje się ludźmi i składa się z ludzi; nie jest z tego świata, ale żyje i działa na świecie.

A ludzie mogą najświętsze rzeczy poniżyć, zepsuć, wykrzywić. Pan Jezus przewidział to smutne zjawisko w swoim Kościele — w znanej przypowieści o pszenicy i kąkolu. Gospodarz zasiał dobre ziarno na swojej roli, ale przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu. Pan Jezus chciał świętym uczynić Kościół swój, ale z powodu słabości i ułomności ludzkiej zawsze były, są i będą najrozmaitsze braki, grzechy, zgorszenia nawet wśród tych, którzy do Kościoła Chrystusowego należą. Człowiek jest wolny w swoim działaniu. Bóg nie odbiera tej wolności ludziom nawet wtedy, gdy oni jej nadużywają. Wiedział, że Judasz Go zdradzi, ale mu w tym nie przeszkadzał — szanował jego wolność. Upominał go tylko czasem, dawał mu do poznania, że wie o jego zamierzeniach, ale ani go z grona swoich uczniów nie usuwał, ani mu w niecnych planach nie przeszkadzał.

Ta historia powtarza się w życiu tysięcy i milionów ludzi. I tu mamy wytłumaczenie tego zjawiska, że w Kościele Chrystusowym trafiają się najrozmaitsze niedociągnięcia, braki, grzechy, zgorszenia.

Nie Kościół w swej najgłębszej treści — a więc nie Chrystus, Jego Głowa niewidzialna, Jego ewangelia, Jego Sakramenty św. są przyczyną tych braków, ale ludzie, którzy we wielu wypadkach zawodzą, nie dostosowują swego życia do wskazań Chrystusa i Kościoła. A nie dostosowują swego życia do nauki Kościoła nie tylko zwyczajni wierni, mogą to uczynić i kapłani, biskupi, a nawet papieże. Stąd historia Kościoła opowiada o rozmaitych gorszących czynach i wśród samych duchownych. Jest to przykre, ale możliwe — bo święcenia kapłańskie nie przemieniają człowieka, nie zabezpieczają przed upadkiem i grzechem — jak nie uchroniła Judasza przed zdradą ta okoliczność, że przebywał przy boku samego Chrystusa i w Jego szkole się wychowywał.

Kto nie uważa na siebie, nie pracuje nad sobą, nie modli się stale o wytrwanie w dobrym — ten zdolny jest zawsze popełnić najgorsze czyny. Prawu temu podlega i kapłan i każdy wierny.

Są więc ciemne strony w życiu Kościoła katolickiego, są gorszące czyny, są źli ludzie, ale też są strony jasne, czyny piękne, ludzie święci. Tylko, że ich nieraz nie widzą ludzie i widzieć nie chcą. Zło bardziej się narzuca, niż dobro. A są też ludzie do pewnych robaków podobni, które lubią tylko w gnoju żyć i grzebać. Nie lubią światła, dobrze się tylko czują w ciemności. Są ludzie, którzy ani okiem nie rzucą na piękną, wspaniałą budowlę Kościoła, nie przystaną i nie podziwiają jego piękna, ale prędko biegną w ciemne kąty, zakamarki, wyszukują tam skrzętnie jakieś brudy i mówią: oto Kościół katolicki — patrzcie jakie brudy! Wszyscy są tacy sami!

Nie zamyka oczu i katolik na zło w Kościele, ale się z tego nie cieszy, według zła nie osądza całego Kościoła, pracuje nad tym, by poprawić, by było lepiej. Jest podobny do tego dobrego dziecka, które nie obmawia wszędzie swoich złych, grzesznych rodziców i braci, nie szkaluje ich — raczej boleje nad nimi, stara się o ich poprawę, a jeśli nic uczynić już nie może — to się modli za nimi, a miłować nie przestaje.

**P.**

# Droga Appijska

Weszliśmy na Drogę Appijską, wiodącą niegdyś z Rzymu do Kapui. Stara to, bardzo stara droga, bo na trzysta lat przed Chrystusem wytknięta. Tędy płynęły do starożytnej Romy bogactwa i triumfy — tędy szły z najodleglejszych krain poselstwa z darami dla cezarów. Koło niej wznosiły się za czasów cezarów niezliczone pomniki i grobowce sławnych, a na nich napisy: „Siste viator" — „Zatrzymaj się przechodniu"!... i czytaj pochwały wypisane na marmurze.



*Złożenie zwłok Męczennika w katakumbach.*

Nad tą chwałą i pychą pogańskiego Rzymu przesunęło się 20 przeszło wieków spustoszenia. Tam, gdzie niegdyś stały wykładane złotem i marmurem pałace i grobowce, dziś zielenią się winnice i pasie się bydło. Złamane kolumny i rozwalone, porosłe bluszczem mury, mówią dosadnie o znikomości życia. Gdzie ongiś przeciągały zwycięskie rzymskie legiony, dziś suną po asfalcie auta i kroczą gromady pobożnych pielgrzymów, dla których ta droga ma tajemniczy urok.

Szliśmy powoli, zadumani, w rozmyślaniu.

Tą drogą w roku 42 bez orszaku i dworu, kurzem okryty, boso i w milczeniu szedł św. Piotr do Rzymu. A jego przybycie było jednym z najważniejszych wydarzeń historii miasta i świata. Tędy uciekał też, jak podają apokryfy, św. Piotr z miasta. Na miejscu, gdzie dziś stoi kapliczka **„Domine, quo vadis"?** — zobaczył przed sobą jasny obłok, a w nim postać Jezusa z krzyżem na barkach. Zbliżył się Chrystus ku Piotrowi, a Piotr padając na kolana zawołał: „Domine, quo vadis"? (Panie, dokąd idziesz...?). I zabrzmiał w jego uszach głos Chrystusa: „Do Rzymu na powtórne ukrzyżowanie"...

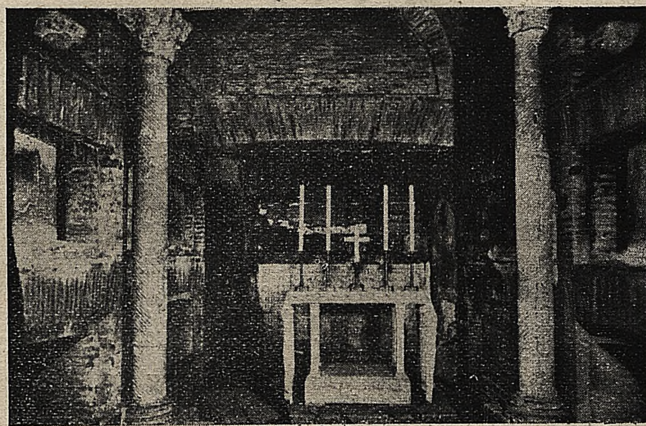
To rzekłszy, znikł Jezus z oczu Apostoła. Zrozumiał Piotr, co znaczyło widzenie i wrócił do Rzymu, oznajmując zgromadzeniu wiernych, którzy go zachęcali do ukrycia się, jaka jest wola Boża.

Na tejże drodze został umęczony **św. Tarzycjusz,** który legł w obronie Najśw. Sakramentu. Wysłany do miasta, aby zaniósł Najśw. Sakrament choremu, spotkał w drodze gawiedź i żołnierzy, którzy spostrzegłszy, że niesie coś ukrytego pod płaszczem, zatrzymali go, chcąc zobaczyć, co by to było. Mężny młodzieniec sprzeciwił się stanowczo ich żądaniu. Poczęli go więc tłuc kijami i kamieniami, aż srodze zranionego dobili. Jakież było ich przerażenie, gdy siłą roztworzywszy ręce umarłego, jeszcze po śmierci mocno ściśnione, nic pod odzieniem jego nie znaleźli. Hostia św. znikła spod rąk morderców, a oni zdjęci wielkim strachem, porzuciwszy martwe ciało na drodze, uciekli.

Schodząc z Drogi Appijskiej, weszliśmy do katakumb. To najdostojniejsze i najcenniejsze pomniki chrześcijaństwa pierwszych wieków. Katakumby — to plac zmagań, „przesiąkły krwią chwalebnych męczenników, przepojony liliową wonnością cnót przedziwnych dziewic, uświęcony gorącymi modłami bohaterskich wyznawców Chrystusowych". (Pius XI.).

Służyły one pierwszym chrześcijanom w wiekach prześladowania za cmentarze, kościoły i miejsce schronienia. Wszystkie są wykute w tufie, piasku lub glinie, tworząc niezbyt foremne galerie podziemne, ciągnące się w różnych kierunkach i rozgałęziające się na kilka pięter. Wśród korytarzy, których ściany stanowiły jedne nad drugimi ułożone groby, spotyka się kapliczki, salki i ozdobniejsze miejsca modlitwy. Przy grobach znajdowały się liczne lampki gliniane z godłami chrześcijańskimi i małe flaszeczki szklane, w które zbierano krew męczenników. Te flaszeczki były dowodem poniesionego męczeństwa. W katakumbach przechowały się najstarsze zabytki sztuki chrześcijańskiej, mozaiki i malowania z pierwszych wieków. Wszystkie mają uroczą prostotę i zamykają wielkie prawdy wiary św.

Ze wszystkich katakumb rzymskich (św. Agnieszki, św. Sebastiana i innych) najsławniejsze są katakumby św. Kaliksta, gdyż były one schroniskiem i cmentarzem papieży. Blisko 20 następców św. Piotra tu spoczęło. Tutaj znajduje się „Krypta Papieży", krypta św. Cecylii, sławnej męczenniczki, której ciało spoczywało tu przez kilka wieków. Tu też został pochowany św. Tarzycjusz.



*Krypta papieży z 3 w. w katakumbach św. Kaliksta.*

Weszliśmy ze czcią i z głębokim wzruszeniem do katakumb św. Kaliksta. Galerie puste, groby otwarte, bez ciał, które jako relikwie wzięto, dzielac je na cały świat chrześcijański. Gdzieniegdzie drobne freski i malowidła. Katakumby czynią olbrzymie wrażenie, uprzytamniając czasy, gdy lud przelękły tulił się do ich murów i modlił się. Gdzie

się odbywała Najśw. Ofiara, gdzie po raz pierwszy niewolnik i wyzwoleniec stali obok patrycjusza, jako dzieci jednego Boga.

Po ciemnych ścianach i posępnych gankach odczytywaliśmy w rzeźbach i freskach pociechy i radości pierwszych chrześcijan: nauki o grzechów odpuszczeniu, o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie itp. Z tych obrazów i rysunków bije żywy jeszcze duch tamtych wieków, wieków głębokiej wiary.

W katakumbach przeżywa się uczucie wielkiej wdzięczności i podziwu dla bohaterstwa. W czasach



*Św. Cecylia, rzeźba Maderny przedstawia Jej zwłoki tak, jak zostały znalezione w katakumbach św. Kaliksta.*

zniewieściałego, zepsutego, zmaterializowanego pogaństwa chrześcijanie podjęli walkę o prawdę i cel życia. Trzysta lat walki i męczeństwa kosztowało zwycięstwo prawdy. Powinniśmy mieć wielką cześć względem tych świętych męczenników, co potrafili wypiastować światło nauki Chrystusowej, co mu nie dali zagasnąć w podziemiach. I dziś, gdy bezbożnictwo, komunizm i materializm z całą siłą biją w Kościół św., niech nam staje przed oczy bohaterstwo pierwszych chrześcijan i napawa nadzieją, że Krzyż Chrystusa zwycięży. W swej milczącej wymowie wznosi się on dziś nad wnijściem do katakumb, nad gruzami starego miasta i ogłasza zwycięstwo swoje na tych samych miejscach, kędy niegdyś wszystka potęga pogaństwa skruszyć go i zdeptać i w proch zetrzeć usiłowała.

W Wielką Sobotę pielgrzymi polscy wzięli udział w rezurekcji i w procesji w katakumbach. Niezapomniane to nigdy chwile, kiedy wąskimi korytarzami wśród śpiewu przesuwali się po miejscach uświęconych krwią i łzami męczenników — Polacy, przybyli na kanonizację wielkiego Męczennika kresów — św. Andrzeja Boboli. **R.**

# Z ż y c i a

## *Piękne za nadobne*

**Pewien wieśniak, który był częstym gościem szynku żydowskiego, nagle zapisał się po misjach do Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Gdy już minęło kilka dni, a żydek nadaremnie wyglądał gościa, zrobiło mu się jakoś markotno, postanowił zatem odwiedzić go w domu. W tym celu wziął flaszkę wódki, poszedł do wieśniaka, a zastawszy go samego w chacie, zaczął mu prawić morały, przedstawiając całą głupotę i niestosowność ślubu tak niepraktycznego i śmieszność tego zdania, że wódka szkodzi ludzkiemu zdrowiu.**

**— Księża plotą głupstwa. Czy może taki mądry człowiek, jak wy, panie Janie, słuchać ich! Ot wiecie co, napijmy się razem!**

**Chłop wysłuchawszy go z uwagą, pokiwał głową i odezwał się wreszcie:**

**— Zapewne! Może i prawdę mówicie, panie arendarzu; chodźcie ze mną do komory!**

**I wziąwszy flaszkę, wszedł z żydem do komory, a nalawszy wódki w kieliszek, wezwał go, aby się napił do niego. A gdy żyd uradowany i triumfujący kieliszek duszkiem wychylił, chłop rzekł:**

**— No! a teraz przekąście trochę!**

**I podał mu kawał słoniny.**

**— Czyście oszaleli, Janie — odrzekł żyd, odskakując ze strachem od podanej mu słoniny. — Nie wiecie, że przepisy mojej religii nie pozwalają mi jeść słoniny?!**

**A Jan na to:**

**— Wasze rabiny plotą głupstwa; czy może taki mądry człowiek, jak wy, panie Szmulu, słuchać ich!**

**Żyd poszedł jak zmyty, a Jan pozostał wierny uczynionemu ślubowi.**

## *Podziękowanie za uzdrowienie ręki*

Było to w sierpniu 1921 r. Prałam bieliznę w stawie, a wiatr był duży i ostry; przy końcu prania uczułam wielki ból i coś mi w ręce trzasnęło; odeszłam od stawu z płaczem, bo już ręką nie ruszyłam i skierowałam się do Sióstr Służebniczek do ochronki. Dzięki ich pomocy mogłam choć poruszyć ręką. Byłam potem kilkakrotnie u lekarzy, mimo jednak różnych zabiegów i lekarstw, nie było polepszenia; udałam się po raz drugi do naszych Sióstr i tak raz mi było lepiej, raz gorzej, aż do roku 1936. Kiedy odbywały się uroczystości 900-lecia urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego, Biskupa Krakowskiego, udałam się z wielką wiarą i ufnością na miejsce Jego urodzin, modliłam się jak tylko umiałam i prosiłam Pana Jezusa za przyczyną św. Stanisława o łaskę mi potrzebną; nadzieja i ufność moja nie została zawiedziona. Doznałam łaski zupełnego wyzdrowienia mej chorej ręki, za co składam gorące dzięki; już od roku nie doznaję **żadnego bólu w ręce.** Z wdzięczności za odebraną łaskę ofiaruję pięć złotych na ozdobę ołtarza św. Stanisława Biskupa.

Wrzępia, p. Uście Solne, d. 7 maja 1937 r.

Katarzyna Pęcak.

Ks. W. Mendrala, prob. w Szczepanowie.

Kto otrzymał jakąś łaskę za przyczyną św. Stanisława Szczepanowskiego, niech powiadomi o tym ks. Proboszcza w Szczepanowie pismem, potwierdzonym przez miejscowy Urząd parafialny, oraz wzywanego lekarza.

---

## *Podziękowanie*

**Składamy serdeczne Bóg zapłać Przew. ks. prał. dr. Stan. Bulandzie, ks. prof. W. Chrobakowi, ks. kan. A. Rejowskiemu i ks. katech. Stan. Krzemieniowi za wzięcie udziału w pogrzebie naszej ukochanej córki i siostry**

**śp. HELENY DEPOWSKIEJ**

**w Lubzinie, jak również SS. Miłosierdzia i PT. Pielęgniarkom z Tarnowa za troskliwą opiekę nad nią w szpitalu.**

**R o d z i n a.**

# Z pomocą dla wsi

Piętrzące się trudności gospodarcze, spowodowane niszczącym działaniem wojny, były między innymi potężnym hamulcem w rozwoju rolnictwa, a skutki jego działania widoczne są niemal że na przestrzeni jednego pokolenia. Do tego doszły jeszcze trudności długotrwałego kryzysu gospodarczego, który najbardziej dotknął wieś. Wieś wyczerpała się zupełnie z gotówki, a pożyczyć nie było gdzie. Do wielu chat zaglądnął głód i nędza, zwłaszcza w okolicach biedniejszych, na gospodarstwach rozdrobnionych. Zbyt niskie ceny produktów rolnych w stosunku do artykułów przemysłowych, które wieśniak musiał kupić, dobijały do reszty wszelką możliwość rozwoju.

Przy własnych nawet najlepszych chęciach i sprycie nie mógł sobie przeciętny gospodarz obiecywać rozbudowy gospodarstwa, bo na to potrzeba pieniędzy, a drobny kredyt w stosunku do potrzeb gospodarstw rolnych był i jest niedostateczny.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na odcinku kredytu długoterminowego hipotecznego.

Toteż gdy od kilkunastu miesięcy w życiu gospodarczym zarysowała się drobna poprawa, gdy szereg młodych sił zajęło się handlem, znalazło częściowe zatrudnienie w tworzących się ośrodkach przemysłowych lub przy robotach publicznych, gdy są możliwości coraz większego zatrudnienia, gdy ponadto otwarto granicę na wyjazd na roboty sezonowe — najbiedniejsza ludność wsi lżej odetchnęła. W ostatnim roku opłacalność rolnictwa nieco wzrosła i ceny uległy pewnej zwyżce. Porównanie cen niektórych produktów rolnych między rokiem 1936 a 1937 wychodzi na korzyść ostatniego.

| I tak np. | w r. 1936 | 1937 |
|---|---|---|
| Pszenica | 19.32 zł. | 27.59 zł. |
| Żyto | 14.81 zł. | 22.11 zł. |
| Owies | 13.20 zł. | 20.09 zł. |
| Trzoda chlewna kg. | 0.76 zł. | 0.89 zł. |

Nie jest to naturalnie wystarczająca poprawa, ale poważny krok na drodze do niej.

Z nastaniem wiosny władze rządowe przychodzą przeludnionym i najbardziej dotkniętym kryzysem wsiom z doraźną, materialną pomocą ze środków pozabudżetowych, udzielają dogodnych kredytów, organizują tereny pracy.

Oto niektóre dane:

Min. Opieki Społ. przyznało 10.000 zł. subwencji dla woj. krakowskiego i lwowskiego na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb i dożywianie ludności wiejskiej w okresie przednówku. Ponadto Min. Rol. przeznaczyło na cele pomocy paszowo-siewnej 7 tys. zł., w tym dla pow. Brzesko 3 tys., a pow. Jasło 4 tys. zł.

Udzielono zapomogi w kwocie 10.000 zł. **na dokończenie budowy szkół powszechnych** w gromadach pow. Brzesko: Lewniowa 2000 zł., Iwkowa 1000 zł., Wojakowa 2000 zł., Faściszowa 2500 zł., Biadoliny 500 zł., Jadowniki 2000 zł.

Min. Spr. Wewn. obiecało poprzeć zabiegi gromady Czchów o przyznanie kredytu długoterminowego w wysokości 50.000 zł. na dokończenie budowy szkoły powszechnej, której ogólny koszt wyniesie 130.000 zł.

Fundusz Pracy ma przyznać 16.000 zł. pożyczki na budowę szkoły powsz. w Brzesku. Poza tym ma przyznać parafii Wojakowa 5000 zł. na zabezpieczenie dachu i murów częściowo odnowionego kościoła zabytkowego.

**Na roboty drogowe** woj. krakowskie otrzyma kredyt dla związków samorządowych 150 tys. zł. Z czego przypadnie na powiaty: mielecki 50.000 zł., dąbrowski 25.000 zł., dębicki 45.000 zł., jasielski 30.000 zł.

Przy budowie drogi Kolbuszowa—Mielec, na którą Min. Komunikacji przyznało 350 tys., znajdzie pracę 250 robotników. Roboty mają się rozpocząć w połowie maja.

Zachodzi także możliwość przyznania dla pow. dąbrowskiego, tarnowskiego, mieleckiego, dębickiego, gorlickiego i jasielskiego kredytu przewozowego na transporty kolejowe kamienia, potrzebnego do poprawy i konserwacji dróg, pozostających w utrzymaniu Państw. Funduszu Drogowego, oraz budowy i przebudowy dróg samorządowych, które pozostają w utrzymaniu związków samorządowych.

Na **roboty wodno-melioracyjne** przeznaczyło Min. Skarbu 500 tys. zł., z czego powiat dębicki otrzyma 60 tys. zł. Przy tych robotach znajdzie pracę około 700 robotników.

Min. Skarbu przyznało 500 tys. zł. kredytu **na chałupnictwo**, oraz milion zł. kredytu **na budownictwo wiejskie.** Skorzysta więc z tego około 4000 pożyczkobiorców.

**W zakresie aprowizacyjnym** zainteresowano Izbę Rolniczą w Krakowie i Lwowie w kierunku budowy piekarni, sklepów, rzeźni itp. Rzemieślnicy mogą mieć duże możliwości w zakresie dostarczania niezbędnych przedmiotów. Np. Stalowa Wola rocznie potrzebować będzie 10.000 ubrań roboczych, które mogą być wykonane na miejscu sposobem chałupniczym.

Na **dokończenie szpitala** w Tarnowie przekazano 50 tys. zł., a 70 tys. otrzyma Tarnów niebawem.

Na roboty sezonowe do **Niemiec** wyjeżdża z woj. krakowskiego 8.900 osób, do Łotwy 2300 osób, do Francji około 1000 osób. Ponadto około 4 tys. robotników z obszarów Małopolski Środkowej będzie mogło znaleźć zajęcie w wojew. półn.-wschod. w związku z pracami wynikającymi z nawiązania stosunków normalnych z Litwą. **J.**

## *Podziękowanie*

**Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu ukochanemu ojcu**

**śp. ANDRZEJOWI KAZIRODOWI**

**w d. 23 kwietnia b. r. w Lisiej Górze, a zwłaszcza Przew. ks. wicedziek. Aleks. Rusinowi, ks. kan. St. Kocyanowi, ks. prob. R. Brożkowi, ks. prof. R. Zielińskiemu, ks. prob. Fr. Okońskiemu, ks. prob. J. Zawadzie, ks. prob. M. Sułkowi, oraz ks. katech. Fr. Drozdowi za bezinteresowne wzięcie udziału w pogrzebie składa serdeczne „Bóg zapłać“ Rodzina.**

## WPISY DO SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie podaje do wiadomości, iż przyjmuje **wpisy do kursu przygotowawczego i niższego** szkoły organistowskiej do dnia 20 czerwca 1938 r.

Do podań o przyjęcie należy załączyć odpis metryki chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności od proboszcza danej parafii. Termin egzaminu na kurs niższy podany będzie w swoim czasie. Prospekt, zawierający ogólny zarys planu nauki, przesyła na żądanie

**Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie**
przy ul. Prez. Mościckiego 2.

# Zdrowaś Mario — na komunistycznej ulotce

Było to we Francji. Wieczorem, po nabożeństwie majowym, zatrzymałem się w kościele. Cisza zalegała mroczną, oświeconą tylko wieczną lampką świątynię. Od bocznego ołtarza Matki Boskiej bił zapach kwiatów i zieleni.

Ani się spostrzegłem, gdy do mnie zbliżył się jakiś mężczyzna i odezwał:

— Przepraszam... Czy mógłbym nabyć sobie książeczkę polską do modlenia?...

— Owszem, ale w domu, tutaj nie mam — odrzekłem.

— Bo mnie w tej chwili tylko o jedną modlitwę chodzi... Umiałem, ale zapomniałem...

— O jaką?

— Zdrowaś Mario... Tyle lat... wojna — proszę księdza — a potem to życie w fabryce i barakach... Zapomniałem wszystko. Dziś przypadkiem wstąpiłem, właśnie, gdy ludzie śpiewali: Pocieszycielko strapionych, módl się za nami. Coś mi się stało, że nie mogłem wyjść... Wszystko mnie trapi... Wspomniała mi się matka. Gdy ci będzie źle na świecie — mówiła — to sobie zmów trzy Zdrowaśki, a Matka Boska cię poratuje. Przez kilkanaście lat kpiłem sobie z tego... ale dziś... Może by mi ksiądz napisał na kartce tę modlitwę...

Szukaliśmy ołówka lub pióra, ale żaden z nas nie miał. Odnalazłem przybory do pisania w zakrystii. Lecz znowu papieru nie było pod ręką.

Mężczyzna przetrząsnął kieszenie i wyciągnął zwinięty świstek papieru, po jednej stronie zadrukowany, a po drugiej czysty.

— Niech ksiądz na tym napisze... Proszę.

Zaświeciłem światło i spojrzałem na papier. „Towarzysze i towarzyszki" itd. Ulotka komunistyczna! Spojrzałem na niego, on dziwnie smutno popatrzył mi się w oczy. Nie wyrzekłszy ani słowa, zacząłem pisać na krawędzi klęcznika.

Zanim mu jednak pismo wręczyłem, poprosiłem, by sobie ukląkł obok mnie. Trzykrotnie odczytaliśmy wspólnie Zdrowaś Mario... Mężczyzna schował pismo do kieszeni, lecz z klęcznika nie wstawał. Czułem, że coś chce powiedzieć, ale mu słowa zamierają w gardle. Po chwili spytał nieśmiało:

— Czy mógłby ksiądz mnie wyspowiadać?... Teraz nikt nie widzi... Sami tylko jesteśmy...

— Proszę bardzo.

Opuszczając kościół po spowiedzi św., rzekł jeszcze do mnie:

— Ksiądz wie, co na kartce było wydrukowane?

— Jak zwykle na ulotce komunistycznej.

— I ksiądz nic na to nie powiedział... Myślałem, że mnie na łeb wyrzuci z kościoła... Tak się dziwnie, proszę księdza, złożyło z tą ulotką jak i w moim życiu. Na jednej stronie komuna, nienawiść — a na drugiej... moja pociecha z młodości. Taki teraz jestem wesoły, jak nie pamiętam kiedy.

Rozstaliśmy się jak brat z bratem.

Na drugi dzień, a było to 3 maja 1932 roku przyjechał ów mężczyzna do kościoła 12 km. na rowerze, aby być do Komunii św.

— Tu — mówił — od tych Zdrowaśków zaczął się maj mojego życia...

* * *

Zaczął się maj w przyrodzie — miesiąc słońca i zieleni. Co dnia słychać odgłosy dzwonów kościelnych. Nabożeństwo majowe!

Przy przydrożnych figurach i kapliczkach, w ciszy i powadze wieczorów rozlewają się śpiewy litanii...

Niech w naszych modlitwach do Matki Najświętszej przewija się duch apostolski. Módlmy się o nawrócenie zbłąkanych — o pokój, zgodę i miłość na świecie.

Maria nas wysłucha i za niejednym zbłąkanym, przeżartym nienawiścią sercem wstawi się u Syna.

Św. Bernard tak zachęca: „Czegożby słabość ludzka obawiała się przystąpić do Marii?... Nie ma w Niej nic surowego, ani strasznego, przeciwnie, cała pełna jest słodyczy... Przebiegnijcie z nami całą historię zawartą w Ewangeliach, i jeśli tylko znajdziecie w Marii przypadkiem coś, w czym by przejawiała się surowość, jeśli tylko w Niej znajdziecie znak najmniejszego oburzenia, to bójcie się zbliżyć do Niej. Ale jeśli przeciwnie, wszystko w Niej się wydaje pełnym wdzięku i słodyczy, łaskawości i miłosierdzia, złóżcie dzięki Temu, którego miłość zechciała nam dać taką Pośredniczkę"...

Pocieszycielko strapionych — módl się za nami. *R.*

## Dział młodzieży

### Miłość w maju

Marysia była druhną. Sprzedawała w sklepie. Kilka tygodni temu zaręczyła się z Tadkiem.

Dzisiaj mieli oboje wolne. Udali się w majowe popołudnie do pobliskiej wsi, aby poprosić krewnych na wesele.

Wracali, gdy już mrok ogarniał ziemię. Wieś tonęła w ciszy, a pod niebem zwisały chmury. Z daleka dochodził cudny śpiew słowika. Nagle na wieży kościelnej jęknęły dzwony.

— Tadziu, jak pięknie dzwony biją... zdążymy jeszcze na nabożeństwo majowe... Prawda?!

Tadek się uśmiechnął:

— Chyba nie na serio mówisz, moje złotko. Po co byśmy szli do dusznego kościoła, gdy wieczór tak piękny, a my tacy młodzi.

— Ależ Tadziu, w kościele nie będzie wcale duszno. Powiedz, lubisz majowe nabożeństwo? Ono ma tyle uroku, że bez niego nie wyobrażałabym sobie maja.

— To tylko twoja sentymentalność! Śmieszne by to było, żeby w taki piękny wieczór iść z narzeczoną na nabożeństwo do kościoła...

Marysia zbladła. Popatrzyła się badawczo w jego oczy. Tadek się uśmiechnął i przygryzł wargi.

— Nie wiem, co tu jest śmiesznego, Tadku?... Czy ci to nabożeństwo nie przypomina młodych lat? Mnie ono zawsze przywołuje na pamięć moją matkę, z którą razem na majówkę chodziłam.

— Ja umiem lepiej korzystać z czasu i nie będę go trwonił na modlitwach — rzekł Tadek i schylił się, by ją pocałować.

Marysia się cofnęła.

— Ani nie wiesz, Tadku, jaką mi przykrość tymi słowami sprawiłeś.

— Jaką przykrość? Nie wiedziałem, żeś taka pobożnisia. Myślałem, że z ciebie dziewczyna postępowa, nie ciotka - dewotka... Lecz to nic... złotko moje... Słyszysz muzykę? Pójdziemy, zatańczymy i będzie dobrze...

— Nie mogę teraz tańczyć — odrzekła drżącym głosem Marysia. — To ty tak się zapatrujesz na religię?!... To, co ja uważam za najświętsze, ty nazywasz sentymentalnością? A więc w zasadniczych zagadnieniach życia się nie godzimy.

— Zasadnicze zagadnienia życia!... — zaśmiał się Tadek. — Moim zdaniem zagadnieniem życia jest pieniądz..

— Jesteś w wielkim błędzie, Tadku...

Tu jej głos się zmienił. Wpatrzyła się w niego bystro, odetchnęła głęboko i rzekła:

— Strasznie się pomyliłam!... Nie mogę wyjść za mąż za człowieka, dla którego religia nic nie znaczy...

— Pójdziesz zatańczyć, albo się rozminą drogi naszego życia — rzekł bardzo rozgniewany Tadek.

Milcząco odeszła od niego w stronę kościoła. Klękła przed obrazem Matki Boskiej i prosiła o męstwo w cierpieniu, dziękując zarazem za to, że się o poglądach Tadka wcześnie dowiedziała. Za kilkanaście dni byłoby już za późno. j.

### Trzy miłe uroczystości

W drugie święto wielkanocne odbyły się na terenie parafii Szczepanów trzy podniosłe uroczystości: Poświęcenie sztandaru KSMŻ., pożegnanie naszego rodaka ze Zgromadzenia Księży Saletynów, ks. Władysława Czosnka i poświęcenie w Łękach Domu Kółka rolniczego.

Młodziutki kapłan, gdyż w r. 1937 obchodził swoje prymicje, a po niecałorocznej pracy swojej jako prefekt w Seminarium w Dębowcu, odjechał wraz z kilku innymi misjonarzami Matki Boskiej Saletyńskiej na misje na Madagaskar.

Przed sumą w tym dniu przyszły w pochodzie do kościoła wśród dźwięków orkiestry KSMM. z Porąbki Uszewskiej i z Grądów wszystkie oddziały K. S. Młodzieży M. i Ż. parafii szczepanowskiej, t. j. z Wokowic, Łęk, Przyborowia, Bucza, Grądów i Szczepanowa, jako też członkowie Kółka rolniczego z Łęk. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Teodor Madeja, pocem odbyło się poświęcenie sztandaru KSMŻ. z Wokowic, którego dokonał ks. Proboszcz miejscowy, a w Łękach po powrocie z kościoła poświęcenie Domu Kółka rolniczego, który wykupiono z rąk żydowskich przy wspólnych wysiłkach gromady, a przede wszystkim zapobiegliwego Komitetu, ze sołtysem Józefem Reczkiem na czele.

W szkole zaś we Wokowicach odbyła się piękna akademia z okazji poświęcenia sztandaru KSMŻ., jako też pożegnanie rzewne ks. Misjonarza Wł. Czosnka, w której to uroczystości wzięła udział cała gromada rodaka-misjonarza, jako też delegacje oddziałów Akcji Katol. z parafii z miejscowym duchowieństwem; na zakończenie przemówił serdecznie przyszły misjonarz i pożegnał się—może na zawsze—z rodziną, rodakami i parafią i prosił o gorące modlitwy za sobą; w końcowym przemówieniu zaznaczył miejscowy ks. Proboszcz, iż parafia szczepanowska cieszy się, że doczekała się własnego misjonarza. Jest to wyraźne błogosławieństwo Boże za wydatne popieranie w parafii Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary św. i Dzieła Dziecięctwa Jezus i znaczne na ten cel ofiary, które corocznie sięgają niemal tysiąca złotych. Oby przyszły misjonarz był godnym i dzielnym następcą Czcig. O. Beyzyma T. J. na Madagaskarze. Szczęść mu Boże!

---

### KALENDARZYK

**Maj**

8. N. **3 po Wielk. Św. Stanisław Szczepanowski,** biskup męczennik, Patron naszej diecezji.
9. P. **Św. Grzegorz** Nazjanzeński, biskup, bronił odważnie Kościoła przeciw Arianom. † 390 r.
10. W. **Św. Antonin,** dominikanin, był arcybiskupem Florencji, gdzie zasłynął cnotami. † 1459 r.
11. Ś. **Św. Mamert,** arcybiskup francuski. Zmarł około 480 r.
12. C. **ŚŚ. Nereusz i Achilleus,** męczennicy z czasów Domicjana. **Św. Pankracy** jako 14-letni chłopczyk poniósł śmierć męczeńską.
13. P. **Św. Robert Belarmin,** Jezuita, Kardynał, Doktor Kościoła. Umarł w 1621 r. Kanonizowany w 1930.
14. S. **Św. Bonifacy** zmarł śmiercią męczeńską po okrutnych torturach około 300 r.

---

**Prosimy wszystkich, którzy zalegają z należytością za „Naszą Sprawę", aby jak najprędzej wyrównali swoje zaległości.**

# Z tygodnia

### Rozłam.

Po wykluczeniu z Koła Parlamentarnego OZN. posła Budzyńskiego, przewidywano, że na znak solidarności z usuniętym kolegą, wystąpią z Koła również inni członkowie grupy „Jutra Pracy“. Grupa ta odbyła 29 kwietnia br. zebranie, w którym wzięło udział 37 posłów i senatorów. Po dłuższej dyskusji istotnie 11 członków grupy zgłosiło swe wystąpienie z OZN., nadto posłanka Prystorowa i poseł Bogusz. Łącznie więc w ostatnich dniach opuściło szeregi OZN. 18 posłów i senatorów. Postanowili oni utworzyć odrębny klub parlamentarny. Do nowego klubu ma przystąpić 12 posłów z grupy katolickiej Koła Rolników. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie pierwsze ich zebranie organizacyjne. W deklaracji, jaką na posiedzeniu 30 kwietnia br. Koła Parlamentarnego OZN. imieniem 10 swych kolegów odczytał poseł Dudziński, jako główny powód ich wystąpienia — obok wykluczenia pos. Budzyńskiego — wymienił zasadniczą rozbieżność ideową między obecnym kierownictwem OZN. a reprezentowanym przez grupę „Jutra Pracy“ kierunkiem myślenia narodowego i chrześcijańskiego.

### Zapowiedź doniosłych zmian.

Nowe drogi konsolidacji narodu wskazał w wielkiej swej mowie, wygłoszonej w Katowicach, p. wicepremier Kwiatkowski. Na wstępie podkreślił on, że wiele zwycięstw lub klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od atmosfery wewnętrzno-politycznej. Polska ma wielkie cele przed sobą. Pierwszym z nich to rozbudowa jej sił obronnych, drugim — uprzemysłowienie kraju, unarodowienie przemysłu i handlu, umożliwienie ludności wiejskiej pracy i utrzymania się w miastach, emigracja z Polski żydów, wreszcie trzecim celem to odrodzenie kultury polskiej, narodowej i chrześcijańskiej.

Żeby te wielkie cele osiągnąć, musi się scalić we wspólnym wysiłku cały naród, musi się ustalić należyty stosunek między rządem a społeczeństwem, między pokoleniem starszym a młodszym, między jedną organizacją polityczną a drugą. Należy więc osiągnąć zjednoczenie lub współdziałanie ugrupowań politycznych: polskich narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligenckich, dotychczasowych t. zw. prorządowców i opozycjonistów. W końcu swej mowy p. wicepremier wskazał na stałe elementy w naszym życiu zbiorowym; granice państwa, konstytucja, armia, wytyczne polityki zagranicznej i zasady etyki chrześcijańskiej, które powinny ułatwić konsolidację narodu.

Mowa ta znalazła w społeczeństwie polskim żywy oddźwięk. Zarówno ugrupowania narodowe, jak i ludowe widzą w niej wyciągnięcie ze strony czynników rządzących ręki do porozumienia, do zgody i współpracy. Spodziewają się też, że po słowach nastąpią posunięcia, które ułatwią osiągnięcie pełnego porozumienia pomiędzy innymi odłamami i ugrupowaniami politycznymi kraju.

### Podpisanie polsko - brytyjskiego układu morskiego.

W Londynie został w ubiegłym tygodniu podpisany układ morski, zawarty między rządem polskim a brytyjskim. Układ ten normuje zbrojenia morskie obu państw, ustala mianowicie jakie jednostki i w jakiej liczbie mogą budować i posiadać, oraz zobowiązuje oba rządy do udzielania sobie wzajemnie w tej sprawie informacji. Podobny układ zawarła już wcześniej Anglia z Niemcami i Sowietami. Pragnie ona bowiem doprowadzić do powszechnego ograniczenia zbrojeń na morzu. Zawarcie ogólnego w tym celu traktatu okazało się — jak dotąd — niemożliwe. Przystąpiły bowiem do niego z początku trzy tylko mocarstwa: Anglia, Ameryka i Francja. Dlatego rząd angielski z każdym krajem obecnie stara się zawrzeć dwustronną na razie ugodę, spodziewając się, że tą drogą osiągnie zamierzony cel i doprowadzi do podpisania ogólnego rozbrojeniowego traktatu morskiego. Jak wiadomo, ostatnio zgodziły się na niego i Włochy, tak że z większych mocarstw morskich tylko Japonia sprzeciwia się jego przyjęciu.

### Stanowisko Niemców w Czechosłowacji.

W miejscowości Karlove Vary w Czechach odbył się kongres niemiecko-sudeckiej partii, na którym przywódca stronnictwa Konrad Henlein przedstawił żądania Niemców sudeckich. Ich spełnienie przez rząd praski oznaczałoby właściwie podział republiki czechosłowackiej na dwa państwa. Niemcy bowiem domagają się całkowitego równouprawnienia narodowego z narodem czeskim, uznania odrębności terytorium przez nich zamieszkałego, obsadzenia w jego obrębie wszystkich stanowisk tylko urzędnikami niemieckimi, wreszcie pełnej swobody w wyznawaniu niemieckiego (t. j. narodowo-socjalistycznego) światopoglądu.

Ponieważ rząd praski żądania te uznał za nie do przyjęcia, konflikt jego z mniejszością niemiecką niezwykle się zaostrzył. Henlein wyraźnie zapowiedział, że z żądań nic nie ustąpi i walkę o nie aż do osiągnięcia pełnego wyniku prowadzić będzie.

### Podróż Hitlera do Włoch.

W zeszłym roku bawił z oficjalną wizytą w Niemczech Mussolini. W odpowiedzi na tę wizytę wybrał się w tym tygodniu do Włoch Hitler, zaproszony przez króla Włoch i cesarza Etiopii. W podróży towarzyszy mu szereg najwyższych dostojników państwowych i kilku generałów. Kanclerz udał się prosto do Rzymu, gdzie zgotowano mu okazałe przyjęcie. Na jego cześć zarówno rząd, jak i wojsko i partia faszystowska urządziły liczne uroczystości. Ze Rzymu Hitler razem z Mussolinim i świtą wyjadą do Neapolu, gdzie się odbędzie rewia floty wojennej. Urządzone też zostaną z okazji pobytu Hitlera manewry wojsk lądowych i popisy floty powietrznej. Dla dalszej, przyjaznej współpracy Włoch i Niemiec podróż Hitlera ma oczywiście duże znaczenie, chociaż nie tak znów wyjątkowe, gdyż Włochy przestały już trzymać się wyłącznie przyjaźni z Berlinem i chętnie godzą się na porozumienie z Anglią i Francją.

Wizyta Hitlera w Watykanie, zgodnie z przewidywaniami, do skutku nie doszła.




**Zjazd Koleżeński Bochniaków.**
Z okazji wielkich rocznic: 120-lecia założenia, a 50-lecia otwarcia pełnego gimnazjum w Bochni, odbył się w dniach 2 i 3 maja br. Zjazd Koleżeński byłych wychowanków bocheńskiego Gimnazjum, połączony z dorocznym Walnym Zjazdem Delegatów Stow. Bochniaków. W Zjeździe wzięli udział bardzo liczni Bochniacy z różnych stron Polski. Obszerny opis uroczystości podamy w następnym numerze.

**Parafia Przyszowa**
pożegnała z bólem serca w dniu 22 kwietnia b. r. swego proboszcza ks. kan. B. Stawarza, odjeżdżającego na probostwo do Biecza.
Przez lat 18 pracował niestrudzenie nad naszymi duszami, oraz nad oświatowym i gospodarczym podniesieniem parafii, zyskując sobie wśród ludu szacunek i sympatię. Za jego inicjatywą powstało Kółko rolnicze, oraz Kasa Stefczyka, w których był Przewodniczącym. Jego staraniem zakupiono ze składek parafian dwa nowe dzwony i sygnaturkę, powiększono organy i wybudowano plebanię. Dzięki jego materialnemu poparciu stanął nowy dom parafialny. Sprawił ks. Proboszcz wiele szat liturgicznych, a w ostatnim roku rozpoczął malowanie kościoła ze składek i dobrowolnych ofiar. Jako wicedziekan i asystent A. K. w dekanacie, kładł podwaliny pod istniejące dzisiaj oddziały Akcji Katol. Zorganizował w parafii także „Caritas", który dużo dobrego wyświadcza biednym.
Za tę jego gorliwą pracę w kościele i poza kościołem zachowają parafianie przyszowscy o nim w swych sercach głęboką pamięć i wdzięczność. A żegnając, tą drogą składają mu jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać i życzą szczęść Boże w dalszej pracy. Sekr. oddz. KSM.

**Poświęcenie sztandaru druhów.**
Oddział KSMM. w Słopnicach przeżywał w niedzielę 24 kwietnia br. wielką i niezapomnianą chwilę poświęcenia swego sztandaru. Druhowie przystąpili na sumie do Komunii św., a po nieszporach odbyło się poświęcenie sztandaru przez ks. kan. Jana Ziębę, oraz wbijanie gwoździ. Uroczystość uwieńczona została krótką akademią, w czasie której złożyli druhowie przyrzeczenie, a potem odegrali przedstawienie.
Wszystkim gościom, zwłaszcza członkom sąsiednich oddziałów, którzy z daleka raczyli do nas przybyć, składamy serdeczne Bóg zapłać. Parafianin.

**Rekolekcje.**
W Wielkim Poście odbyły się w Szymbarku staraniem ks. kan. L. Wachowicza 3-dniowe rekolekcje zamknięte dla oddz. Kat. Stow. Mężów. Przeprowadził je ks. kan. J. Wszołek z Szerzyn. Uczestnicy za te ćwiczenia duchowne składają PT. Księżom z głębi serca Bóg zapłać; dziękują również p. kolatorce M. Kuźniarskiej za trudy poniesione w czasie rekolekcyj, oraz za użyczenie willi na ich przeprowadzenie.

W dniach od 23—27 kwietnia br. odbyły się w Zakładzie św. Zyty w Tarnowie rekolekcje dla służących. Nauki wygłaszał ks. L. Rachwał. Zakończenie rekolekcyj nastąpiło w dzień św. Zyty w obecności JE. Ks. Biskupa **Dra E. Komara, który odprawił Mszę św., r**ozdzielając uczestniczkom Komunii św. i wygłosił przemówienie.
Wdzięczne pracownice składają tą drogą wszystkim, którzy starali się o urządzenie tych rekolekcyj, serdeczne Bóg zapłać.

**W Brzesku**
odbyły się w ub. m. 8-dniowe misje, prowadzone przez trzech OO. Redemptorystów z Podgórza, przy tłumnym udziale parafian. Wdzięczni parafianie składają gorące podziękowanie OO. Redemptorystom za nauki, oraz ks. kan. J. Stosurowi za wszystkie trudy, poniesione dla ich przeprowadzenia.

**Wspomnienie pośmiertne.**
W Lubzinie d. 27 kwietnia br. odprowadzono na wieczne spoczywanie zwłoki przedwcześnie zmarłej **śp. Heleny Depowskiej,** zarządczyni w bursie rzemieślniczej w Tarnowie.
Zmarła była wzorem uczciwości, sumienności i obowiązku, zawsze pogodna, zadowolona, żyła pełna troski o drugich, nie myśląc o sobie, szła przez życie cicho, czyniąc dokoła dobrze—to było potrzebą jej serca. Żal zostawiła po sobie u wszystkich, którzy ją znali i cenili, a niejedno szczere westchnienie do Boga za jej jasną duszę będzie tego dowodem.
Na wieczne spoczywanie, prócz miejscowych Księży, odprowadzili śp. Zmarłą ks. prałat Bulanda i ks. kan. Chrobak z Tarnowa, oraz przedstawiciele bursy rzemieślniczej. H. A.

# Z POLSKI

**Sprawą przewiezienia do Polski**
relikwij św. Andrzeja Boboli zajęli się OO. Jezuici, tworząc specjalny komitet. Według tymczasowego planu, który musi uzyskać jeszcze zgodę Episkopatu polskiego, w dniu 2 czerwca br. ma wyruszyć z Warszawy pociąg specjalny z umyślnie przygotowaną kaplicą, którym uda się do Rzymu delegacja. Po uroczystych obchodach w Rzymie pociąg w drogę powrotną wyruszy 9 czerwca.

**Pierwsza parafia pod wezw. św. Andrzeja Boboli.**
Kuria Arcybiskupia w Poznaniu utworzyła w osadzie Junikowo pod Poznaniem nową parafię pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Będzie to pierwsza parafia pod wezwaniem nowego naszego Patrona. Na razie istnieje tam tylko skromna, tymczasowa kaplica.

**Ogólnopolski Sejmik Przeciwalkoholowy w Poznaniu.**
W dniach 3 i 4 maja br. obradował w Poznaniu Sejmik Przeciwalkoholowy, na który zjechali z całej Polski przedstawiciele Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Katol. Związku Abstynentów, Związku Nauczycieli Abstynentów, Związku Bractw Wstrzemięźliwości i Polskiego Związku Księży Abstynentów.

**Ostrzeżenie.**
W wielu miejscowościach rozpowszechniane jest wydawnictwo p. t. „Zbawiciel świata", zaopatrzone w dodatkowe różnej treści podtytuły. Wydawnictwo to podpisuje jako redaktor i wydawca „ks. H. Laskowski". Redakcja znajduje się w Pruszkowie, pismo zaś jest drukowane w Warszawie, a zarejestrowane w... starostwie grodzkim w Łodzi. Pozornie wygląda na wydawnictwo katolickie. W rzeczywistości jest to **świstek sekciarski.** P. Laskowski bezprawnie tytułuje się „księdzem". Żadnych w ogóle święceń nigdy nie otrzymał i jest jedynie sekciarskim prowodyrem.
P. Laskowski jako redaktor-wydawca uprawia proceder obliczony wyraźnie na wyłudzanie podstępem pie-

niędzy z kieszeni katolików, nie przypuszczających, z kim mają do czynienia i powinien być pociągnięty do odpowiedzialności z art. 26 prawa o wykroczeniach. Za długo w ogóle cieszy się bezkarnością.

**100 tysięcy złotych na 1-majową propagandę komunistyczną.**

W jednej z podwarszawskich miejscowości aresztowano wybitnego działacza komunistycznego, który był wydelegowany z Moskwy dla przygotowania obchodu 1 maja. W czasie rewizji znaleziono pokwitowanie na 100.000 zł., które aresztowany rozdawał na przygotowanie demonstracyj, oraz okólnik władz komunistycznych, wzywający masy do udziału w obchodzie 1 maja. W dzielnicy żydowskiej w Warszawie odkryto 3 wielkie składy komunistycznych ulotek. W związku z tą propagandą aresztowano 37 osób.

**Zgon śp. Al. Świętochowskiego.**

W Warszawie zmarł w 90 roku życia śp. Aleksander Świetochowski, historyk, krytyk i filozof, autor wielu dzieł. zasłużony obywatel Rzplitej. Pogrzeb odbył się w Gołotczyźnie pod Ciechanowem. Nad grobem wygłosili przemówienia ks. prob. Chełmiński i minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski.

**Pielgrzymka kupiectwa polskiego do Częstochowy.**

W niedzielę d. 15 maja b. r. kupiectwo, zjednoczone w Radzie Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie, urządza pielgrzymkę na Jasną Górę. W Małopolsce Zachodniej pielgrzymkę tę organizuje Krakowska Kongregacja Kupiecka i jej oddziały.

Cena biletu tam i z powrotem z Tarnowa wynosi około 10 zł., z Krakowa 8 zł.

Zgłoszenia i opłaty przyjmuje Oddział KKK. w Tarnowie, prezes Rudolf Oleksy, dla ośrodków: Tarnów. Dębica, Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Krynica, Leżajsk, Łańcut, Mielec, Nowy Sącz, Przeworsk, Rzeszów, Sanok. — Zgłoszenia z Bochni nadsyłać: KKK., Kraków, ul. Wielopole 11.

## ZE ŚWIATA

**Przykład godny naśladowania.**

W niedzielę wielkanocną wczesnym rankiem przystąpiło do Komunii św. w katedrze Notre Dame w Paryżu 5000 inżynierów. O tej samej godzinie w 150 miejscowościach Francji przeszło 15.000 inżynierów przystąpiło do Stołu Pańskiego. Związek Katolickich Inżynierów jest dziś najsilniejszą katolicką organizacją mężczyzn-inteligentów we Francji.

W roku powstania tej organizacji, 1913, wzięło udział w Komunii św. 128 inżynierów.

**Wielkanoc w Meksyku.**

Mimo ustaw i rygorów antyreligijnych w Meksyku, podczas świąt Wielkiejnocy odbywały się w licznych kościołach uroczyste nabożeństwa i zwykłe tradycyjne ceremonie wielkopostne przy udziale tysiącznych rzesz wiernych. Władze nie reagowały na to zupełnie.

**Ojciec św. o przyszłych losach ludzkości.**

Pius XI. przemawiając ostatnio do 2 tysięcy par nowożeńców, wypowiedział m. in. następujące, godne szczególniejszej uwagi słowa:

„Biada, jeśli przyszłość składaną będzie wyłącznie w ręce ludzkie! Widzimy ciągle, że ludzie potrafią wszystko psuć i niszczyć, posuwając się aż do wzajemnego zabijania. Wojna, o której otrzymujemy wieści ze Wschodu i Zachodu, w istocie nie jest niczym innym, jak dowodem, że ludzie usiłują zabijać ludzi w liczbie jak największej i w sposób jak najohydniejszy. Biada, jeśli by przyszłość nasza była w rękach ludzi!...

Ubolewamy — mówił Ojciec św. — jak wszyscy, nad klęskami, zwalającymi się na świat, w szczególności nad tymi cierpieniami, nędzami, nieszczęściami, które niesie z sobą wojna. Ubolewamy, ale posiadamy wielką ufność co do przyszłości, przyszłość tą bowiem nie jest w rękach ludzkich, lecz w ręku Boga i pójdzie tak, jak Bóg zechce“!

**Na odnowienie kościołów hiszpańskich.**

Delegat apostolski w Hiszpanii narodowej, mgr. Antoniutti. wręczył arcybiskupowi Saragossy kwotę 25.000 pesetów na odrestaurowanie kościołów i kaplic, zniszczonych w jego diecezji przez komunistów.

**„Wolność wyborów“ w Niemczech.**

Biskup Rottenburga Jan Sproll jest jedną z nielicznych w dzisiejszych Niemczech osób, które podczas ostatniego „plebiscytu“ miały odwagę nie wziąć udziału w „żywiołowym“ głosowaniu słówkiem: „tak“!—w odpowiedzi na pytanie plebiscytowe. Stanowisko swoje biskup Sproll wyjaśnił w specjalnym oświadczeniu, odczytanym z ambon jego diecezji w Wielkim Tygodniu. Pytania plebiscytowe dotyczyły dwu spraw: 1) połączenia Austrii z III. Rzeszą i 2) wyborów do nowego parlamentu. O ile na pierwsze można było odpowiedzieć „tak“, o tyle na drugie pytanie, chcąc być w zgodzie z sumieniem, trudno było odpowiedzieć twierdząco. gdyż na liście członków przyszłego Reichstagu znalazły się zbyt liczne nazwiska osób wrogich Kościołowi i chrześcijaństwu. Stąd jedynym stanowiskiem mogło być tylko wstrzymanie się od głosowania.

Wolność jednak, choć tyle o niej się mówi. w Niemczech hitlerowskich zupełnie nie istnieje. Toteż przed pałacem biskupim zgotowali hitlerowcy biskupowi Sprollowi wrogą manifestację, której rezultatem był przymusowy „areszt ochronny“ biskupa we Fryburgu w Bryzgowii.

Znalazło się w Niemczech sporo osób, które tak postąpiły jak biskup Sproll — bądź wstrzymały się od głosowania, bądź odpowiedziały „nie“. Ci wszyscy, mimo obiecanej „wolności wyborów“, odpowiadają obecnie za swą odwagę. Wielu księży oddano pod „areszt ochronny“, a nawet wprost uwięziono, nie mówiąc już o licznych szykanach.

## Podziękowanie

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ kochanym druhnom i druhom oddziałów KSMŻ. i KSMM. za szczerą, ostatnią przysługę, oddaną naszej kochanej córce

**śp. Honoracie Barszczówne**

z Laskówki Chorązkiej, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w jej pogrzebie w Odporyszowie. **Rodzice.**

Deotyma

# Branki w jasyrze

Powieść (28)

Pascha spodziewała się, że ta nowina sprawi radość brankom, toteż odeszła pełna zdziwienia.

Po jej odejściu Ludmiła oświadczyła Elżbiecie, że nie chce się widzieć z Beppem, bo się po prostu wstydzi, że jest żoną poganina, no i... boi się Ajdara. Elżbieta przyznała jej słuszność i obiecawszy, że ją wytłumaczy przed Beppem, wybiegła i chciała zaraz szukać włoskiej karawany, lecz zastanowiwszy się, poszła najpierw do Arguny, poprosiła ją o pozwolenie udania się do Bazaru po złote i kolorowe nici do szycia.

Arguna chętnie na to pozwoliła. Elżbieta wybiegła jakby na skrzydłach. Wkrótce jednak zwolniła kroku, nie wiedząc, którędy iść wśród mnóstwa uliczek. Na szczęście nawinął się jej wyborny przewodnik: był nim Filipek, syn złotnika Wilhelma, czupurny, dwunastoletni chłopak. Gwizdał sobie przed perskim straganem, kiedy go zaczepiła Elżbieta. Filipek lubił ją niezmiernie, — któżby nie lubił Elżbiety?

— Oho, mateczko! Jeśli szukacie Tanajczyków, to-ście porządnie zbłądzili. Trzeba było wam pójść drugą stroną. Teraz musimy iść przez całe obozowisko posłów, a to dużo dalej.

Filipek był wybornym przewodnikiem. Gdy ich zatrzymywały straże, magiczne słowo Filipka: „Idę od złotnika Wilhelma" — rozbrajało wszystkie warty. Szła więc sobie nasza para spokojnie między dwoma szeregami taborów, które przedstawiały galerię kostiumów i postaci niesłychanie ciekawych. Filipek znał nazwy wszystkich poselstw, wskazywał je swej towarzyszce, która podziwiała ich przepych i bogactwo. Najbardziej olśniło ich poselstwo kalifa z Bagdadu.

Tuż za bagdadzkimi namiotami, w niejakim odosobnieniu stało kilka wózków tatarskich, trochę wychudłych koni i mała kupka ludzi, wśród których Elżbieta dostrzegła dwie postacie wysokie, chude; głowy ich kolisto podstrzyżone, na bosych nogach sandały; suknie brunatne, ze spuszczonym kapturem. Obaj, odwróceni od nadchodzących, rozmawiali z kilku Azjatami.

Elżbieta, poznawszy habity franciszkańskie, podbiegła z krzykiem. Na ten krzyk jeden z nich się obrócił. Spojrzawszy na jego twarz, Elżbieta stanęła jak wryta. Złożyła ręce jakby do modlitwy, trzęsła się ze wzruszenia.

Zakonnik także przyglądał się jej — miotany niepewnością, niedowierzał oczom — na koniec rozkrzyżował ręce i wykrzyknął po polsku:

— Pani Elżbieta! Tu? Boże wielki! Bądźże pochwalony!

* * *

Tymczasem w żółtym, atłasowym pokoiku strojenie Ludmiły szło w najlepsze. Miała na sobie tunikę długą aż do ziemi z materii różnobarwnej. Na wierzch wdziała wschodni „chałat", sporządzony z pysznej tkaniny. Przepasała się wstęgą niebieską, naszywaną drogimi kamieniami, na piersiach zawiesiła 7 naszyjników, zdobnych klejnotami. Niewolnice już tylko dokończają szczegółów ubrania. Jedna wsuwa jej buciki ze skóry jasno-żółtej, druga układa jej przepyszne włosy, zaczesane po tatarsku we dwa grube warkocze. Podczas strojenia rozmawia Ludmiła żywo z niewolnicami, które jej opowiadają dzieje Mongolii i własne przeżycia.

Nagle przed namiotem rozległ się krzyk; ktoś gwałtownie wbiegł na schodki — rzucił drzwiczkami — szarpnął zasłony... i Elżbieta wpadła jak huragan. Z bijącym sercem, z twarzą purpurową rzuciła się na piersi Ludmile, przytulając ją i okrywając pocałunkami, krzyczała głosem dziwnym, jakby nie swoim.

— Jaś! Jaś! O Boże! On go widział!

— Kto go widział? Beppo?

— Nie! nie! Braciszek Benedykt!...

Ludmiła struchlała, sądząc, że Elżbieta ze zgryzoty zmysły postradała. Elżbieta, widząc jej przestrach, wybuchnęła śmiechem radosnym:

— Ty nie wierzysz? A ja go widziałam — tylko co przed chwilą. Papież go przysłał, on jest jednym z tych posłów...

— I ty mówisz, że on widział Jasia? Gdzie? Kiedy?

— Nie tak dawno. Cztery miesiące temu. We Wrocławiu u mojego brata, ks. Macieja.

— I żyje? I zdrów?

— Zdrów! Cudownie wygląda! Ciągle o nas mówi.

— O, Boże! — krzyknęła Ludmiła, wznosząc ręce. — Jakżeś Ty dobry! Ocaliłeś Jasia!

Tu obie niewiasty pod jednym natchnieniem przeżegnawszy się, schyliły twarze w dłonie, przez chwilę szeptały słowa, które tylko niebo słyszało. Potem rzuciły się wzajem w objęcia i nagle wybuchnęły płaczem. Ale to był płacz złoty, płacz szczęścia.

Niewolnice widząc łzy, zaczęły je pocieszać, lecz dowiedziawszy się, że to łzy radości i one radowały się serdecznie.

Nagle Ludmiła zerwała się, wołając:

— Ach, niechże i ja go zobaczę!

W tej chwili zasłona się odchyliła i trzecia niewolnica wbiegła:

— Pani! Pani! Behadyr przysyła! Kazał powiedzieć, że już czeka.

— Ach ta nieszczęsna uczta! — zawołała Ludmiła, schwyciwszy się za głowę.

— Nie trap się, Ludko — rzecze Elżbieta. — I tak nie mogłabyś go teraz widzieć, bo właśnie wychodził ze swoim towarzyszem, Włochem, do księcia Jarosława. Dopiero po zachodzie słońca mamy się spotkać u naszego Kuźmy.

— A może uda mi się wcześniej wyrwać z uczty, to i ja tam przyjdę — rzekła Ludmiła i uściskawszy Elżbietę, wyszła przed namiot.

Przed namiotem stał orszak, jakiego jeszcze nigdy nie miała. Wiotką nóżką kopie ziemię niecierpliwy wierzchowiec, zachwycającej piękności. Trzyma go mały Indyjczyk, ubrany w białą tunikę ze złotym przepasaniem. Dokoła świta, złożona z wojskowych, błyszczących przepychem. Ajdar ze swego orszaku wybrał najdzielniejszych na straż honorową dla najmilszej małżonki.

Ludmiła uściskała Elżbietę, wsiadła na wierzchowca, rzuciła jej jeszcze „do widzenia". Indianin wziął cugle — wojownicy ruszyli przed nią i za nią z chrzęstem, brzękiem i blaskiem. Kiedy wjechali między obozy, ze wszystkich stron tłoczono się, pytano ciekawie:

— Cóż to za chatuna?

— To żona sławnego Behadyra Ajdara!...

Ludmiła jechała z czołem dumnie podniesionym, spoglądała na korzących się Azjatów. Oto już coraz bliżej piętrzy się namiot aksamitny. Już tłumy coraz gęstsze i gwarniejsze. Dojechali do ogrodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Gospodarstwo



## Starania koło ozimin z wiosną

Pobieranie pokarmów z gleby odbywa się u ozimin w dwu okresach. W jesieni czerpią zboża ozime mniej więcej 1/3 pokarmów, a pozostałe 2/3 pobierają głównie w ciągu wiosny, jak również w ciągu lata.

Nawożenie fosforowe, ewentualnie także i potasowe, dostarcza zwykle gospodarz przed siewem ozimin, odmierzając całą dawkę supertomasyny, a w razie stwierdzonej potrzeby soli potasowej lub kainitu. Inaczej natomiast wygląda sprawa z azotem. Ten składnik pokarmowy korzystniej jest stosować częściowo na jesieni, celem wzmocnienia roślin i uodpornienia ich przeciw mrozom i wiatrom zimy, częściowo zaś na wiosnę, celem dostarczenia roślinom pokarmu i równoczesnego pobudzenia ich do szybszego i bujniejszego rozwoju. Dlatego też gospodarz daje przedsiewnie tylko trzecią część lub połowę ogólnej ilości azotu, odkładając do wiosny dostarczenie pozostałej reszty.

Jesienna dawka azotu przyczynia się nie tylko do lepszego ujęcia się i przezimowania ozimin, lecz również powoduje zawiązanie dorodniejszego kłosa. Do rozbudowy zawiązku kłosa będą potrzebne spore ilości azotu w czasie wiosny, a u pszenicy azot dostarczony po zimie może również poprawić rozkrzewienie. Zatem wiosenne zasilanie ozimin azotem jest wskazane nawet wtedy, kiedy otrzymały one przedsiewne nawożenie azotowe, a wprost niezbędnym staje się przy pominięciu nawożenia jesiennego.

Wiosenne nawożenie ozimin azotem należy wykonać możliwie wcześnie, w szczególności należy spieszyć z zasileniem żyta, jęczmienia ozimego i rzepaku, gdyż rośliny te wcześnie ruszają i szybko się rozwijają. Najlepiej jest użyć do nawożenia tych roślin saletry wapniowej, którą powinniśmy rozsiać z chwilą, gdy ziemia na tyle obeschnie, iż można już wejść w pole. Zazwyczaj wystarcza rozsiać 80—100 kg. saletry na hektar — w wypadkach jednak, gdy rośliny uległy przerzedzeniu i osłabieniu w czasie zimy, należy zwiększyć dawkę nawozu, zależnie od stopnia zniszczenia, stosując około 150 kg. saletry wapniowej na ha.

Do wiosennego zasilania azotem pszenicy dobrze przezimowanej nadaje się saletrzak, który najlepiej rozsiać przed bronowaniem w ilości 100—150 kg. na hektar. W wypadkach, kiedy bronuje się pszenicę dwukrotnie, można powyższą dawkę podzielić na 2 części.

Jeżeli natomiast pszenica została uszkodzona w czasie zimy przez mrozy i wygląda na wiosnę słabo, należy zastosować saletrę wapniową — nawóz działający natychmiastowo — w ilości 150—200 kg. na hektar, rozsiewając ten nawóz w jednej lub dwu dawkach.

W każdym razie nawożenie wiosenne azotem trzeba zakończyć przed strzelaniem w źdźbło. Im wcześniej jednak otrzymają oziminy azot, tym większa będzie zwyżka plonu, tym pełniejsza opłacalność nawożenia. Przy obecnych cenach zboża i nawozów opłacalność nawożenia azotowego jest znaczna — będzie nam to jasnym, jeśli się zważy, że 100 kg. saletry wapniowej podnosi średnio plon o 300—400 kg. ziarna zbóż i około 600—800 kg. słomy, wartość zaś wymienionych ilości ziarna przewyższa z górą dwukrotnie koszt saletry wapniowej, nie licząc wartości nadwyżki słomy, która — jak wiadomo — jest bardzo cennym produktem w gospodarstwie.

## Zorganizowanie ośrodka przemysłu chałupniczego

Znaczna część ludności rolniczej w Małopolsce zachodniej i środkowej jest ubogą, posiadającą małe kawałki gruntu. W gospodarstwach drobnych, karłowatych, nie znajdują najczęściej członkowie rodziny pełnego zatrudnienia, ale nieraz okres zimowy, wiosenny i jesienny przeżywają z braku pracy w bezczynności. Stąd pochodzi zubożenie i brak środków na utrzymanie licznych rodzin karłowatych gospodarstw.

Sprytniejsi i zapobiegliwsi podejmują się wykonania różnych wyrobów ludowych. I tak stworzyły się ośrodki przemysłu ludowego i chałupniczego w szeregu miejscowości Małopolski zachodniej i środkowej: w województwie krakowskim naliczono około 20 tysięcy chałupników, zatrudnionych w 36 działach wytwórczości, między innymi w tkactwie, koszykarstwie, zabawkarstwie, w wyrobach drzewnych i t. d. Chałupnicy pracują najczęściej na zamówienie nakładców, przeważnie żydów. Otrzymują surowiec, z którego wyrabiają artykuły gotowe do użytku. Za tę pracę płacą nakładcy, ile zechcą, nie było bowiem konkurenta, który by z nimi współzawodniczył i godziwie trud i pracę wynagradzał.

Od niedawna jednak zainteresowały się chałupnictwem instytucje, jak Bank Rolny, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i in. Utworzono „Centralę Handlową Przemysłu Ludowego“, która ma na celu zorganizować produkcję i zbyt wyrobów chałupniczych. Instytucja ta rozpoczęła już pracę.

Ostatnio w Wojniczu, w pow. brzeskim, dzięki staraniom ks. kan. J. Rzepki, proboszcza tamt. parafii, „Centrala Handlowa“, wespół z Bankiem Rolnym, zorganizowała chałupniczy ośrodek stolarski. Związek chałupników otrzymał 1000 zł. na kapitał obrotowy, celem zakupna drzewa, a w najbliższej przyszłości mają być zakupione maszyny i utworzony mechaniczny ośrodek stolarski. Dzięki temu usprawni się produkcję i da się możność zatrudnienia chałupników w tym jednym z najbardziej przeludnionych i ubogich powiatów wojew. krakowskiego. Pierwsze partie zamówień na dostawę sprzętów wojskowych zostały już dokonane. Jest nadzieja, że w przyszłości ten ośrodek stolarski, po odpowiednim zorganizowaniu i zmechanizowaniu, będzie tętnił życiem, dając pracę licznym rodzinom chałupników.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Budowa zakładów mleczarskich.** Małopolskie Towarzystwo Rolnicze rozpocznie w najbliższym czasie w Tarnowie budowę wielkich zakładów mleczarskich, które zdolne będą przetwarzać dziennie 12 tysięcy litrów mleka.

**Spółdzielnie mleczarskie.** Z końcem roku 1937 było 1166 spółdzielni mleczarskich, t. j. o 137 więcej niż w roku poprzednim. Do tych spółdzielni dostarczono w roku ub. prawie 736 i ćwierć miliona litrów mleka.

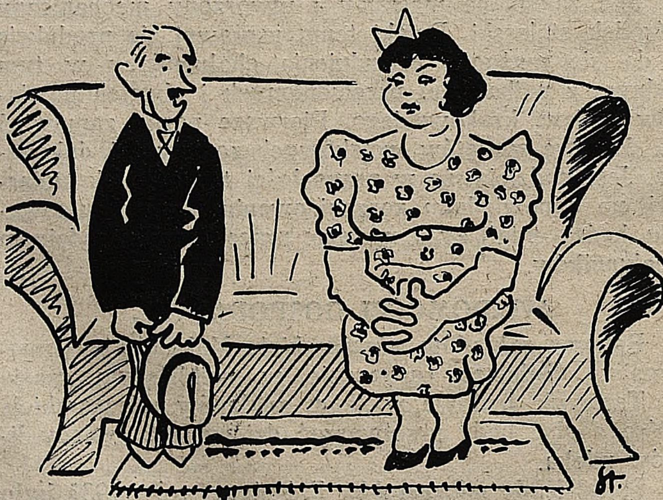
**Ilu jest żydów na wsi.** Według obliczeń mieszka na wsi 735 tysięcy żydów, z tego najwięcej w wojew. lubelskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, krakowskim.

**Ceny zboża.** W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 20.50—20.75 zł., pszenica 27—27.25 zł., owies 19.75—20.25 zł., jęczmień 16.75—17.25 zł., otręby 13—13.50 zł.



*Powrót ochotników włoskich walczących w szeregach gen. Franco. Powitanie rannych w porcie w Neapolu.*





Ona: — Pójdę za ciebie, choćbym miała żyć chlebem i wodą...

On: — Dobrze, ale ty się będziesz starała o chleb, a ja o wodę!

| | | |
|---|---|---|
| **Prenumerata w Polsce:** Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. — **Za granicą z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. | Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750. | **Ceny ogł.:** 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie. |

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.